

W O D A

- Obiecałeś, że dzisiaj opowiesz o wodzie – przypomniał tacie Michał.
- Tak jak wczoraj, trochę bajki, a trochę prawdy – zażyczyła sobie Ania.

Tata kiwnął głową i rozsiadł się wygodnie w fotelu.

Gdy Woda pojawiła się na świecie, wszystkim zdawało się, że jest absolutnym przeciwieństwem swego szalonego brata – Ognia. Spokojna, łagodna, cierpliwa – sama dobroć i ukojenie.

Ją także matka poprosiła, aby była dobra dla świata.

I Woda starała się jak mogła. Z radością służyła roślinom i zwierzętom, ale najbardziej kochała ludzi. Poita ich, kąpała, nawadniała ich pola, aby były urodzajne i nikomu nie brakło jedzenia. Czasem nawet leczyła.

- Leczyła? – zainteresowała się Ania.
- Nie słyszałaś nigdy o wodach mineralnych, które się pije, żeby wyzdrowieć? – popisał się swą wiedzą Michał.
- Nic dziwnego, że ludzkie osady powstawały najczęściej nad brzegami rzek, jezior czy strumieni. Tam, gdzie była woda, było życie – ciągnął swą opowieść tato.

Z czasem ludzie nauczyli się wykorzystywać siłę wody. Tratwami przewozili ciężkie towary, wodą napędzali młyny mielące ziarno na mąkę, budowali zbiorniki, aby mieć wodę jak najbliżej. Dawniej, aby zaczerpnąć ze

źródła, człowiek musiał się nisko pochylić – można powiedzieć, że w ten sposób oddawał pokłon dobroczynnemu żywiołowi. Później nauczył się budować studnie, wodociągi. Dziś, aby popłynęła woda, wystarczy... odkręcić kran.

- A pamiętacie, jak wody nie było przez dwa dni? – przypomniał sobie Michał.
- Wszyscy okropnie się złościли i narzekali. – Kiwnęła głową Ania.
- Sami widzicie, jak bardzo woda jest nam potrzebna... – podsumował tato. – Bez jedzenia człowiek może wytrzymać kilka dni. Bez wody to niemożliwe. Gdyby nagle deszcz przestał padać, nasza planeta zamieniłaby się w suchą jak pieprz, martwą pustynię.
- Czyli... WODA TO ŻYCIE – podsumował Michał.
- Masz rację – potwierdził tato. – Choć nie zapominajmy, że i ona potrafi być śmiertelnie niebezpieczna. Posłuchajcie...

Matka Natura myślała, że jej córeczka jest najłagodniejszym z żywiołów aż do dnia, w którym Ogień zdenerwował czymś swoją siostrę. To, co się rozpętało, przechodziło wszelkie pojęcie. Ryczące fale wyrwały drzewa z korzeniami, niszczyły mosty, drogi i ludzkie osiedla. Woda wdzierła się w każdy kącik. Nie było przed nią ratunku, nie było obrony... Katastrofa, powódź, potop! Ogień nie wiedział, gdzie i jak ma uciekać. Na szczęście Woda uspokoiła się szybko i jak gdyby nigdy nic wróciła na swoje miejsce, udając, że te potworne zniszczenia, jakie pozostawiła za sobą, to wcale nie jej sprawka.

- Z taką to trzeba uważać. – Pokręcił głową Michał.
- A dlaczego wujek Marcin mówi o cioci Krysi, że jest z niej taka cicha woda? – przypomniało się nagle Ani.
- Jakby ci to powiedzieć – Tato uśmiechnął się łobuzersko. – Ciocia jest spokojna i łagodna jak mały strumyczek, który od czasu do czasu staje się szalejącym żywiołem, któremu lepiej nie wchodzić w drogę. ■



Ewa Stadtmüller – absolwentka filologii polskiej oraz fakultetu dziennikarstwa na Uniwersytecie Pedagogicznym w Krakowie. Autorka ponad stu książeczek dla dzieci. W 2003 r. została wyróżniona Honorową Wstęgą Przyjaciół Przedszkolaka.